Nr. 80. We Lwowie Czwartek dnia 8. Kwietnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ...anków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Riehman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Polonizacja Bukowiny.

Wiedeń 5. kwietnia.

Kiedy przed kilku laty p. Tomaszczuk w rozprawach podobno budżetowych rzucił frazes o aspiracjach Polaków do Bukowiny, frazes ten przebrzmiał bez echa. Był on bowiem tak próżny, tak bezpodstawny, że uważano go za przypadkowy wybryk chwilowego nastroju nerwów polityka, którego podrażnił w obozie większości widok znienawidzonych Polaków, w chwili, gdy z niej sam ustąpić musiał.

Ale polityk ten, którego narodowość bodaj czy zmęczona długoletniem chwianiem się pomiędzy rutenizmem a rumunizmem, nie uśpiła się na chwilę, poprzestając na razie na stanowczej antypatji do Słowian, rzucił się cały w objęcia niemieckiej kultury i wraz z nią przejął zasady praktyczne jej polityków, przepisujące, że jeśli potrzeba faktu, którego się nie ma, to się go stwarza i powtarza go się konsekwentnie tak długo, dopóki świat nie zapomni, że to fakt zmyślony. Więc też podług tej recepty postąpił gorący adept tej szkoły. Potrzeba mu było faktu, że Polacy usiłują Bukowinę spolonizować, więc go stworzył i w świat puścił. Dzisiaj po latach pięciu już o nim mówi jako o niezachwianym pewniku historycznym. By zaś w obec łatwowiernej ignorancji wyglądał nadto jako prorok, splata z tym płodem własnej fantazji dwa fakta, zamienione tendencyjnie w symptomata.

Oto p. Dieduszycki w swojej ostatniej mowie czyniąc porównanie pomiędzy grupami krajów austrjackich, porównywał Galicję wraz z Bukowiną jako jedną grupę krajów wschodnich z grupą zachodnią krajów alpejskich. A ponieważ chodziło o liczbę Uniwersytetów, w których gra rolę kwestja różności języków, więc wskazał na powinowactwo etnograficzne Bukowiny z Galicją, gdyż części obydwóch tych krajów do siebie przytykające — jak to i p. Tomaszczuk musi wiedzieć — zamieszkałe są przeważnie przez Rusinów. Tak samo jako etnograficznie powinowate uważał mowca kraje alpejskie, ponieważ w nich Niemcy mieszkają albo wyłącznie, albo w znacznej mierze. To powiedzenie mowcy, ponieważ był nim Polak, wystarczyło p. Tomaszczukowi, ażeby wparł w niego, że to powiedział dlatego, ponieważ chce Bukowinę najoczywiściej spolonizować. A że p. Dieduszycki mówił, jak mówi zwykle każdy z mowców polskich, w imieniu Koła polskiego, a Koło reprezentuje politykę polską, więc dowód w tem jasny dla p. Tomaszczuka, że polityka polska dąży do spolonizowania Bukowiny.

Ale dla p. Tomaszczuka i tego nie było dosyć. Z polityką Polaków — w jego ustach — Rząd idzie ręka w rękę. Zapomniał o tem p. Tomaszczuk, że to ministrowi Ziemiałkowskiemu Bukowina zawdzięcza administracyjne odłączenie od Galicji, za które kraj wcale nie zarzucał temuż sprzeniewierzenia się polityce polskiej, owszem bardzo to pochwalił. Natomiast zarzucił p. Tomaszczuk, że drugi minister Polak p. Dunajewski nasyła do Bukowiny urzędników skarbowych, którzy wręcz polonizują. Wiadomo z mowy p. ministra Skarbu, co znaczy ta polonizacja. Oto w braku tamtejszego urzędnika, którýby miał odpowiednią kwalifikację, ażeby wprowadzić ład w niesłychane rozprzężenie administracji finansowej tego kraju i gdy mimo czynionych prób nikt inny nie chciał się tej misji podjąć, p. minister posłał do Czerniowiec sprężystego urzędnika, Polaka, który wywiązał się z zadania swojego znakomicie.

Ale polityk nie stwarza nigdy faktów, jeśli mu nie są potrzebne; na co zaś ten fakt polonizacji Bukowiny był potrzebny politykowi, który całą duszą poddał się niemieckości, tego ten tylko nie dostrzeże, komu nie są znane narodowościowe stosunki Bukowiny. Kraik ten niewielki posiada tę własność, że jest Austrją w miniaturze. Mieszkają tam Rusini, których jest najwięcej, dalej Rumuni, Polacy, Niemcy a nawet Węgrzy. Mimo to jednak i mimo zapisanego w konstytucji równouprawnienia wszystkich narodów, językiem urzędów i Sądów i językiem szkół średnich i Wszechnicy jest język niemiecki. Otóż o to chodzi w rzeczy samej, ażeby Rumunów i Rusinów za pomocą strachów polonizacji trzymać w szachu *ad majoram Germanorum gloriam*. Entuzjastyczny wielbiciel niemieckiej kultury uważa to za opatrznościowe posłannictwo swoje, a może za podstawę dla zbierania zasług w obec partji politycznej, w której przyszłość wierzy, ażeby pochodnia niemieckiego światła błyszczała ciągle i wyłącznie na wschodnim krańcu państwa rakuzkiego. A że lęka się, iż Rumuni i Rusini mogą podnieść głowę, dla reklamowania praw, które im się należą, więc grozi Polakami, stawiając dylemmat: co wolicie: polonizację czy germanizację? Ostatnia oczywiście popłaca.

Wydział krajowy udzielił na wczorajszej sesji Wydziałowi powiatowemu w Nisku tytułem bezzwrotnej subwencji:

a) na dalszą budowę drogi gminnej Nisko Ulanów-Rudnik kwotę 3000 złr.;

b) na dalszą budowę drogi gminnej z Rudnika do granicy Król. Polskiego w Krzeszowie kwotę 1000 złr.

Kto zna ekonomiczne położenie naszego kraju, zrozumie łatwo, jak doniosłą jest sprawa zakładania t. zw. zastępstw bankowych (Nebenstellen) w różnych okolicach kraju.

Do ogólnych zalet, które polegają przedewszystkiem na spotęgowaniu obrotu surogatów pieniężnych i regulowaniu gotówki stosownie do potrzeb miejscowych, przybywają jeszcze inne, czysto lokalne, które jak najusilniej przemawiają za zakładaniem zastępstw podobnych.

Jeżeli jednak dobór kierowników gra wszędzie ważną rolę, to u nas specjalnie ma on znaczenie doniosłe.

To też o ile z uznaniem powitaliśmy myśl założenia tego rodzaju zastępstwa Banku austro-węgierskiego w Jarosławiu, który jest jednem z znaczniejszych targowisk zbożowych w Galicji, o tyle stanowczo musimy oświadczyć się przeciw reprezentacji tegoż, która zdaniem naszem dostała się w dłonie nieodpowiednie.

Pomimo usilnych starań Tow. Zaliczkowego w Jarosławiu, które pragnęło otrzymać zastępstwo Banku, pomimo widocznej niekorzyści tak dla instytucji jak i dla ogółu, powierzono kierownictwo zastępstwa w Jarosławiu jednemu ze starozakonnych, podobnie jak to Bank uczynił już dawniej w Brodach, Tarnowie i Rzeszowie.

Takie systematyczne ignorowanie żywiołu narodowego i specjalnych interesów naszego kraju, ze strony Banku austro-węgierskiego jest co najmniej nieodpowiedniem. Niesłuszność tę odczuło naturalnie obywatelstwo okoliczne i na zgromadzeniu członków oddziału Łańcucko-Jarosławskiego galic. Tow. gospodarskiego, które odbyło się d. 2. b. m. w obecności stu czterdziestu członków, uchwaliło jednomyślnie następującą rezolucję:

„Oddział Łańcucko-Jarosławski gal. Towarzystwa gospodarskiego, o ile z uznaniem konstatuje założenie przez uprz. austro-węgierski Bank zastępstwa (Nebenstelle) w Jarosławiu — o tyle wyraża swoje niezadowolenie, że zastępstwa tego nie otrzymało Towarzystwo zaliczkowe w Jarosławiu, które się usilnie o to starało. Równocześnie wyrażają zgromadzeni życzenie, aby wszyscy, którzy niezadowolenie to podzielają, usunęli się od udziału w czynnościach cenzorów“.

Nadmienić jeszcze musimy, że w przeddzień zgromadzenia, czterech z pomiędzy sześciu zaproszonych cenzorów wymówiło się z powyższych przyczyn od przyjęcia tej godności.

Nie wątpimy, że w obec tej jednomyślnej uchwały Bank w interesie ogółu i swoim własnym zmieni pierwotne swe zarządzenie i poruczy zastępstwo w Jarosławiu tamtejszemu Tow. zaliczkowemu.

Korespondencje.

Z pod Przemyśla 6. kwietnia.

(Regulamin drogowy).

[+] W numerze 76 *Dziennika Polskiego* znajduje się obszerniejsza wzmianka o regulaminie, który Wydział krajowy wypracował na podstawie zmienionej ustawy drogowej i słuszną była uczyniona uwaga, iż regulamin ten rozstrzygnie przeważnie o praktyczności, pożyteczności i rzeczywistych korzyściach nowej ustawy. Nie ma bowiem przyczyny do łudzenia się; nowa ustawa nakłada znacznie większe ciężary na kraj na cele drogowe, a jeżeli ofiary te nie mają być zmarnowane, jeżeli rzeczywiście nowa ustawa ma poprawić nasze drogi gminne, to regulamin musi być tak napisany, aby licząc się z ustawą, liczył się zarazem z faktycznemi stosunkami i z siłami naszych gmin i powiatów.

Miałem sposobność odczytać projekt tego regulaminu, który jest bardzo obszerny, gdyż składa się z 66 paragrafów, jest więc niezawodnie dla praktycznego użytku za długi i dałby się z korzyścią skrócić.

Pomimo tego przyznać należy, iż jest z wielu względów znakomicie pomyślany, i że stanowi pewien jednolity system, któremu to jedno zarzucić by tylko można, iż nie rachuje się dość ściśle z naszemi stosunkami po powiatach i gminach, i z praktyką.

Zbyt wiele wymaganych jest w nim ciągłych sprawozdań i raportów, narad, zbyt wiele biurokratycznej pisaniny, — którym jeżeli z pewnością nie wszystkie powiaty podołać zdołają, to stanowczo twierdzić można, iż co do gmin to tylko wyjątkowo może wymaganiom Regulaminu zadość uczynią. Czyż więc jest rzeczą wskazaną, pożyteczną i praktyczną, zbyt wiele wymagać? zbytecznemi utrudnieniami obciążać? Wiedząc z góry, iż nie będą, i nie mogą być wypełnione? Czyż przez to samo nie uczy się gminy nieprawidłowości, nieporządku i nieposłuszeństwa?

Sądzę więc, iż nie zmieniając systemu przyjętego przez Wydział krajowy dałoby się w Regulaminie nie jedno uprościć i zmodyfikować bez szkody dla kontroli i bez naruszenia przewodniej myśli, odpowiedniego zużytkowania środków, jakie nowa ustawa dostarcza, dla polepszenia i uporządkowania dróg gminnych.

Projekt tego regulaminu jak wiadomo, jest obecnie w Namiestnictwie, zdaje mi się więc, iż byłoby rzeczą bardzo pożyteczną i odpowiednią dla sprawy, za nim regulamin ten potwierdzonym zostanie, aby Wydział krajowy wspólnie z Namiestnictwem zawezwały kilku prezesów Rad powiatowych z rozmaitych okolic kraju, znanych z swej gorliwej działalności i kompetencji w kwestjach drogowych, aby panowie ci uwagi swe i spostrzeżenia nad regulaminem poczynili. Nie byłaby to wcale jakaś już tak zdepopularyzowana ankieta, lecz głosy oparte na praktyce i doświadczeniach wielkiego w każdym razie pożytku. Sprawa bowiem jest niezmiernej wagi dla ekonomicznych stosunków kraju i nigdy nie może być dość oględnie i dość wyczerpująco traktowaną. Ustawa jest tylko martwą literą, sposób jej wykonania, odpowiednia praktyczność zastosowana w regulaminie, okaże dopiero jej żywotność i wartość skuteczną. Wprawdzie regulamin nie jest dogmatem, można go poprawiać i zmieniać, lecz należy strzedz się, aby tych zmian nie okupywać ciężkiem doświadczeniem szkód i strat poniesionych — a zresztą w obec ludu naszego, jeżeli z jednej strony należy ostrożnie przychodzić ze zmianami, to z drugiej strony nie należy już więcej żądać od niego rzeczy niemożebnych i niewykonalnych, bo i tak już ma dość takich, których wykonać nie może i nie wykonuje. (Pożądaną byłoby rzeczą, ażeby w sprawie tej rozwinęła się dyskusja ogólniejsza. Przyp. Red. *Dz. Pol.*).

Wiedeń, 5. kwietnia.

(Z obrad Koła polskiego nad etatem Ministerstwa finansów).

(R.) Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego trwało wprawdzie z górą trzy godziny, ale nie powzięto ani jednej pozytywnej uchwały. Przyczyną tego, przynajmniej może po części, był bardzo szczupły komplet, spowodowany raz tem, że to był dzień świąteczny, a powtóre równoczesnem posiedzeniem komisji prawniczej, w której zajętych było pięciu członków Koła.

Pierwszym przedmiotem obrad był wniosek p. Grotowskiego, o zniżenie podatku gruntowego o 35%, o którym to wniosku wspominaliśmy już w ostatniem sprawozdaniu z Koła polskiego. Wniosek ten odesłany został na ostatniem posiedzeniu, jak wiadomo, do ekonomicznej komisji Koła (inicjatywy) z poleceniem, ażeby komisja ta nadała mu odpowiednią formę parlamentarną. Otóż komisja ekonomiczna była tego zdania, że byłoby dobrze, ażeby ktoś przemówił w Izbie, przedstawiając potrzebę reformy uciążliwego podatku gruntowego w ogóle, sądziła jednak, że stawianie rezolucji w myśl p. Grotowskiego ze ścisłem określeniem żądanego zniżenia podatku o 35%, byłoby w tej chwili co najmniej niewłaściwem, a to z bardzo wielu i ważnych powodów tak budżetowych jakoteż i politycznych.

Gdy jednak nikt się nie oświadczał z gotowością przemówienia w Izbie w duchu proponowanym przez komisję, mowcy, którzy w tej sprawie głos zabierali, proponowali do tego pp. Jaworskiego, Alfonsa Czajkowskiego i Smarzewskiego. P. Smarzewski oświadczył jednak, że mówić nie może, bo ten tylko może się dobrze wywiązać z takiego zadania, kto sam czuje w sobie chęć przemawiania. P. Jaworski zaś był zdania, że o wiele stosowniejszą byłoby rzeczą przemówić w rozprawie ogólnej nad budżetem, rozwijając program reformy podatkowej wogóle, a przytem położyć też nacisk na uciążliwość podatku gruntowego. Gdyby więc był miał zamiar przemawiania, byłby to uczynił w rozprawie ogólnej. Obecnie zdaniem jego nie pora na podnoszenie tej sprawy, która szczególniej w takiej formie podniesiona, w jakiej ją przedstawił wnioskodawca, nie ma przed sobą przyszłości. Wreszcie przewodniczący Koła p. Grocholski zwrócił uwagę na to, że według dotychczasowego zwyczaju, mowcy, którzy mieli zamiar mówienia w Izbie, sami się z tem zgłaszali i prosili o upoważnienie, że Koło nie może tego obowiązku narzucać nikomu wbrew jego woli, że zresztą jest zwyczajem, iż przemawia w Izbie sam wnioskodawca. Ponieważ jednak w tym wypadku wnioskodawca sam się od tego obowiązku usuwa, a nikt inny się nie zgłasza, proponuje przewodniczący, ażeby Koło upoważniło komisję parlamentarną, iżby ta pozwoliła w danym razie przemówić członkowi Koła, któryby do tego gotowość objawił. Ta propozycja przyjętą też została.

Następnie przedstawił p. Lewakowski smutne położenie przemysłu naftowego w kraju i żądał obmyślenia środków, zapomocą których możnaby przynajmniej w drodze administracyjnej zapobiedz praktykowanemu na wielką skalę przemycaniu nafty destylowanej, a zanieczyszczonej sztucznie, pod nazwą t. z. surowca. Na to oświadczył jednak przewodniczący Koła, że nie ma do tego obecnie czasu, bo należy jak najprędzej zakończyć rozprawy nad budżetem, z którego załatwieniem spieszą się także w Izbie. W ten sposób usunął przewodniczący obrady nad wnioskiem p. Lewakowskiego.

Przy dalszej rozprawie nad etatem Ministerstwa finansów prosił p. Hompesch o upoważnienie do przemówienia w Izbie, a to w tym celu, ażeby wykazać, jak mało przynoszą Skarbowi dochodu źle eksploatowane żupy solne, a dalej przedstawić, że o wiele korzystniejszem byłoby zniesienie w przyszłości monopolu solnego. Przewodniczący sprzeciwił się jednak temu, broniąc gorąco monopolu, a to z tego powodu, że według jego zdania po zniesieniu tegoż sól by podrożała. Przy głosowaniu pozostał w mniejszości wniosek p. Hompescha, który też oświadczył natychmiast, że w Izbie przemawiać nie będzie. P. Hausner, który miał także przemawiać w Izbie w tym przedmiocie, oświadczył również, że mówić nie będzie, bo nic innego nie mógłby powiedzieć nad to, czego chciał p. Hompesch. Stawiano jeszcze wniosek pośredniczący, ażeby p. Hompeschowi pozwolić we własnem imieniu przemówić. Wnioskowi temu jednak sprzeciwił się przewodniczący.

Dalej zgodziło się Koło na wniosek p. Żuka-Skarszewskiego, ażeby zażądać w Izbie zniesienia $1^{1}/_{2}$% należytości, którą się opłaca za przeniesienie własności nieruchomej (jako należytość intabulacyjną). Do podniesienia tej sprawy upoważniono p. Skarszewskiego lub kogoby ten do tego uprosił.

Wreszcie p. Chrzanowski podniósł sprawę organizacji Ministerstwa komunikacji. Zwrócono jednak uwagę na to, że sprawa ta jeszcze nie dość dojrzała. Potrzeba dobrze znać dzisiejsze urządzenia, porównać je z urządzeniami zagranicznemi, a wreszcie zbadać, czy mianowicie dla stosunków naszego kraju byłoby to połączone z korzyścią czy z niebezpieczeństwem. Dotychczas nikt tej sprawy nie przedstawił tak jasno i wyczerpująco, ażeby ją można stanowczo zdecydować. Z innej strony proponowano, ażeby sprawę odesłać dla przygotowania do komisji inicjatywy. Ponieważ posłowie porozchodzili się tymczasem i zabrakło kompletu, więc odroczono posiedzenie.

O posiedzeniu Koła polskiego, z którego podajemy sprawozdanie powyżej, otrzymujemy następujący komunikat z sekretarjatu Koła:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w d. 4. b. m., odbytem pod przewodnictwem p. Grocholskiego, p. Jaworski zdał sprawę z obrad ekonomicznej komisji Koła nad wnioskiem p. Grotowskiego, proponującym, aby wnieść w Izbie rezolucję wzywającą Rząd do zniżenia podatku gruntowego o 35% wyjątkowo na rok bieżący. Komisja zważywszy, iż taka ogólnikowa rezolucja miałaby daleko mniejszą doniosłość niż przekazany już przez Izbę do roztrząsania wniosek p. Türka, żądający stałego zniżenia podatku gruntowego przez zmianę właściwej ustawy: zważywszy powtóre, że poruszenie tej sprawy w mowie w Izbie byłoby skuteczniejszym środkiem, niż wniesienie rezolucji ogólnikowej, którąby Izba przekazała komisji budżetowej, a ta podatkowej, roztrząsającej już wniosek p. Türka, — wniosła, aby Koło dało upoważnienie do zabrania głosu w Izbie przy tytule dochodów z podatku gruntowego, dla wykazania potrzeby zniżenia tegoż podatku. Koło wniosek ten przyjęło.

Przystąpiono następnie do dalszych rozpraw nad szczegółowemi pozycjami budżetu Ministerstwa Skarbu. Po kilku uwagach przy tytule ceł, postanowiono przy tytule dochodów z soli, głosować za rezolucją, żądającą wogóle zniżenia cen soli, oraz za rezolucją, żądającą produkowania i sprzedawania taniej soli dla bydła; natomiast uznano niewczesnem wniesienie rezolucji o sto-

---

51)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Huss powiódł w koło okiem spokojnem i zatrzymał je dłużej na cesarzu. Ten siedział na tronie w szatach koronacyjnych, falcgraf Ludwig trzymał jabłko, burgrabia norymbergski, Fryderyk, berło, wojewoda bawarski, Andrzej, koronę, a jeden z węgierskich magnatów miecz obosieczny. Gdy Huss na niego spojrzał, spuścił oczy i już ich nie podniósł do końca sceny tragicznej.

Po kazaniu, którego cała osnowa była przeciw Hussowi wymierzona, audytor papieski Berchtold z Wildungen, odczytał wszystkie jego artykuły przez Kościół potępione, a gdy on chciał przemówić, kardynał kambrejski krzyknął: „Milcz!“ i milicjantom rozkazał, by go do milczenia zmusili.

Stał więc spokojnie, z ręką na piersiach, z oczyma w niebo utkwionemi, ale kiedy mu między innemi czytano zarzut, że nie chciał poddać się pod sąd papieża, zawołał silnym głosem:

— Wszak dobrowolnie na ten tu Sobor przyjechałem, aby się usprawiedliwić! Miałem nawet list Jego cesarskiej Mości! Cesarski list, cesarskie słowo miały mnie bronić!

I rzekłszy to ze słodkim uśmiechem spojrzał na Zygmunta. Cesarz wzroku od ziemi nie podniósł, ale twarz jego żywym rumieńcem spłonęła.*)

*) Historyczne.

— Zawstydził się! Zawstydził się! — przebiegł szmer po świątyni, wyrwał się na plac, przeleciał nad miastem, i wiatry poniosły go do wszystkich owych ziem, których synowie umieją dochowywać wiary zaprzysiężonej.

I odtąd żaden człowiek rozumny nie potępia za to owych ojców Kościoła, w Konstancji zebranych, że w epoce siły barbarzyńskiej i ciemnoty, nie umieli inaczej walczyć z budzącą się swobodą myśli, niż więzieniem, torturami i stosem — tolerancja bowiem, to kwiat późniejszych stuleci, — ale każdy złorzeczy pamięci owego króla, który, aby człowieka zgubić, nie wahał się skłamać!

Gdy zapadł wyrok, na mocy którego Jan Huss, jako grzesznik zatwardziały miał być pozbawiony godności kapłańskiej i oddany władzy świeckiej, by ta ukarała go śmiercią, wtedy podniósł się arcybiskup milański, za nim powstało jeszcze sześciu biskupów, i ci zaczęli z obżałowanego święcenia kapłańskie zdejmować. Kiedy postawiwszy go na podwyższeniu, ubrali go w ornat i stułę, wtedy półgłosem jęli nań nalegać, by błędy swoje odwołał. Huss zwrócił się do ludu i rękę podniósłszy, rzekł tonem uroczystym:

— Com głosił, poczytuję za prawdę, więc też nie skłamię, ani przed wami, których uczyłem, ani przed obliczem Twojem, o! Boże mój!

Biskupi otrzymawszy taką odpowiedź, przystąpili do smutnego obrzędu. Najpierw rzucając anatema, zdejmowali zeń po jednej sukni, a gdy został tylko w todze doktorskiej, wtedy wcisnęli mu na głowę czapkę papierową, z wymalowanemi na niej djabłami i z napisem: *„Hic est haeresiarcha!“* (Ten jest arcykacerz) i wtedy jeden z biskupów zawołał:

— Kościół cię odtrąca! Ciało twoje oddaje władzy świeckiej, a duszę djabłu!

Huss wzrok podniósł do nieba, słodki uśmiech rozjaśnił mu blade oblicze, cała postać wyglądała, jakby nieziemska, a sine usta wypowiedziały tak głośno, że go było słychać we wszystkich zakątkach kościoła:

— Apeluję do Pana mego, Jezusa Chrystusa, i w Jego ręce mego ducha oddaję!

W świątyni zrobiło się cicho. Nikt się nie poruszył, nikt słowa nie przemówił. Wszystkich oczy były zwrócone na tego reformatora słowiańskiego, w czarnej szacie, z ciężkiemi kajdanami na rękach i nogach, z dłonią na piersiach a z okiem w niebo utkwionem, na tego męża, który walcząc w obronie idei, szedł z pogodnem czołem na stos i nieprzyjaciołom swoim przebaczał.

— Co tam się stało, że tak nagle ucichło? — pytała na dworze jedna z niewiast, którą tłum w tył odepchnął.

— Może go djabeł porwał, bo już z niego zdjęli święcenia — odpowiedział ten sam mieszczanin, który widział jak za murami stos układali.

— Szkoda by było, boby żywcem nie zgorzał!

— Cicho! cicho! — zawołali ci, co byli na przedzie.

W kościele powstał szmer, bo cesarz skinął na falcgrafa Ludwika, i ku Hussowi rękę wyciągnąwszy, rzekł:

— Oddaj go konsulom i niech ci z nim zrobią, co powinni!

Zbliżyli się konsulowie miasta, a falcgraf głosem podniesionym zawołał:

— Weźcie tego oto Jana Hussa, i wyprowadźcie go za miasto, gdzie na rozkaz cesarza i naszego pana miłościwego, ma być spalony!

Jan Huss, z podwyższenia, na którem stał dotąd, zstąpił krokiem wolnym, lecz pewnym, spojrzenie pełne przebaczenia rzucił cesarzowi, i otoczony milicją, zwrócił się ku drzwiom świątyni.

— Mistrzu nasz drogi! Mistrzu Janie! — słyszał głosy w koło, i widział panów czeskich cisnących się do niego chwytających go za ręce, by je ucałować, dotykających się jego szat, i błagających go choć o jedno spojrzenie.

— Módlcie się bracia, za spokój mojej duszy, i wytrwajcie w prawdzie! — mówił im, żegnając każdego słodkim uśmiechem i wzrokiem spokojnym, w którym już nie było ani bolu, ani skargi, ani trwogi.

Wszystko ziemskie zostawił za sobą, teraz szedł spokojnie na stos jak męczennik.

W przedsionku świątyni ujrzał, że jego pisma palono. Stanął, z gorzkim uśmiechem przypatrywał się, jak płomienie niszczyły pracę jego żywota, westchnął i szedł dalej w milczeniu.

Tłumy na dworze zgromadzone, rozstąpiły się na jego widok, jedni zaczęli żegnać się i uciekać, drudzy pochylili głowy, by na niego nie patrzeć, inni zasłaniali sobie twarze szatami. Ale choć ich trwoga była wielka, gdy skazany uszedł kilkadziesiąt kroków, ciekawość wzięła nad nimi górę, i wszyscy w jednę masę zbici, zaczęli za nim postępować. Niedaleko bramy, połączył się z nimi orszak, na którego czele w rozmaitych częściach miasta, widywano codzień jasnowidzącą. Dziś była bledsza niż zwykle, a krew z obu dłoni obficiej się sączyła. Gdy Huss obok niej przechodził, podniosła oczy, i nic nie mówiąc poszła za nimi z innymi.

Gdy przed stosem stanął, spojrzał do koła, by raz jeszcze pożegnać tak przyjaciół jak wrogów swoich, i podziękowawszy czule tym żołnierzom, którzy strzegąc go w więzieniu, obchodzili się z nim po ludzku*) śmiało i bez bojaźni wstąpił na swój tron.

Kat przywiązał go do słupa.

Niedaleko stała grupa panów czeskich, między nimi znajdował się także Spytek Melsztyński. Głowy mieli odkryte, w ich oczach malowało się przerażenie, jedni milczeli, drudzy odmawiali modlitwy za konających.

*) Historyczne.

— Wacławie! więc on zginie, on musi zginąć?! — wołał Jan na Chlumie głosem wielkim, chwytając się oburącz ramienia Wacława z Dubia, bo tak był osłabiony, że o własnych siłach nie mógł już ustać.

— Zginie dla swego zbawienia! — odrzekł Wacław.

— I dla dobra naszego narodu! — dodał Krystyn z Prachaticz.

— Może nie zginie, bo słyszę i widzę, że ktoś pędzi na koniu spienionym! — zawołał Spytek, palcem na bramę wskazując. — Patrzcie! Oto wysłannik cesarski.

Czesi oddech zaparli. Kat i ci, co byli przy stosie zwrócili się ku jadącemu. Był to sam marszałek cesarza, Haupt z Pappenheimu. Przyskoczywszy do stosu osadził konia i głośno krzyknął:

— Odwołaj, masz łaskę cesarską i jego przebaczenie!

Wszystkich serca przestały bić, wszystkich oczy spoczęły na owym mężu do słupa przywiązanym, a na ustach niejednego drżały słowa: Odwoła! Odwoła!

Przez chwilę taką grozę czuć było w powietrzu, jakby się losy wszechświata ważyły, potem od stosu nadpłynął głos dźwięczny, zpokojny, męzki:

— Pozwólcie mi umrzeć dla prawdy!

Marszałek dał katowi znak i w tejże chwili drzewo smołą oblane, zapaliło się równocześnie na czterech rogach.

Na stosie dał się słyszeć głos spokojny a dźwięczny, który śpiewał psalm Dawidowy:

W tobiem Panie! nadzieję miał, niech nie będę zawstydzon na wieki! W sprawiedliwości twojej, wybaw mnie!

Płomień krwawą falą oblał stos do koła, czerwone żądła wyżej się wspięły, czarny dym kłębami w górę się podniósł.

pniowem zniesieniu monopolu soli, co mogłoby między innemi skutkami pociągnąć za sobą sprzedaż dóbr narodowych w Galicji, w których sól wydobywają.

Następn przystąpiono do obrad nad budżetem Minist rstwa handlu. Przy tytule 1 wydatków na centralny zarząd tego Ministerstwa, po dłuższej dyskusji uchwalono poruszyć w Izbie sprawę o rozdział Ministerstwa handlu i komunikacyj, mającego bardzo liczne a różnorodne czynności, coraz bardziej wzrastające wskutek rozwoju dróg żelaznych państwowych, regulacyj rzek itp. i wskazać potrzebę utworzenia oddzielnego Ministerstwa dróg i komunikacyj, pozostawiając przy Ministerstwie handlu inne jego agendy lub łącząc je z Ministerstwem rolnictwa. Komisja parlamentarna Koła upoważni posła, chcącego zabrać głos w tym duchu.

Rada państwa.

Wiedeń 6. kwietnia. (*Telegr. Dz. Polskiego*). (Z Izby posłów). Na dzisiejszem posiedzeniu załatwiono rozdziały budżetu Ministerstwa Skarbu: podatki pośrednie, sól, tytoń, stemple, taksy i należytości prawne.

W toku rozpraw podniósł p. Proskowetz konieczność reformy podatków pośrednich. Pierwej jednak należy podatek gorzelniany przekształcić na wzór podatku szynkowego we Francji i na wzór przepisów odnośnych w Niderlandach. Następnie przemawia za zupełnem zniesieniem podatku konsumcyjnego. Ubytek w dochodach można będzie zastąpić dochodem z monopolu zapałek. Reforma podatku konsumcyjnego, doradzana na powyższych zasadach, według zapewnień mowcy, da dwa razy większy dochód, niż dotąd.

Przy rozdziale o soli p. Ozarkiewicz przemawiał za swobodą czerpania wody ze źródeł solnych.

P. Gohn przemawiał za tem, aby Karyntji było wolno sprowadzać sól z warzelni w Hallein.

Tuerk polemizuje z twierdzeniem Suessa, jakoby dowóz bydła z Rumunji powinien być ponownie dozwolony. Dowodzi statystycznie, że sól w Austrji jest bardzo droga. Soli dla bydła wcale dostać nie można. Zarówno jak Ausserer upomina mowca, żeby zapobiedz powstaniu chłopskiego proletarjatu.

Mauthner zaleca rewizję ustawy o opłatach i należytościach. Opisuje absurda, do jakich się dochodzi w postępowaniu władz skarbowych w tych sprawach. Wnosi rezolucję o usunięcie wadliwości w wykonaniu ustawy o należytościach.

W dalszym ciągu załatwiono dalsze rozdziały etatu Ministerstwa Skarbu, jakoto: loterja, myto, cechowanie, opłaty od gorących napojów, drukarnia państwowa i sprawy monetarne.

W ciągu dyskusji zaznacza Pacher, że ustawa należytościowa jest w Austrji o wiele niekorzystniejszą, aniżeli w innych krajach, co wywiera zgubny wpływ na handel i na przemysł.

P. Skarszewski poleca zniesienie należytości za przeniesienie majątku w razie śmierci, tudzież pozytywne środki w dziedzinie taryf kolejowych, cła, dla zaradzenia przesileniu ekonomicznemu, oraz opusty podatkowe, zniżenie ceny soli, podniesienie kredytu rolniczego i pokrycie niedoboru przez opodatkowanie dotychczas nieopodatkowanych zarobków.

P. Roser poleca progresywny podatek dochodowy jako odszkodowanie za loterję, która powinna być zniesioną.

P. Sigmund uskarża się na sposób ściągania myta w okręgu cieplickim.

P. Kreutzig krytykuje zastosowanie ustawy menniczej na szkodę krajowych złotników.

Radca dworu Niebauer oświadcza, że Rząd uczynił już wstępne kroki dla rewizji ustawy menniczej. Rząd węgierski zgadza się na rewizję, a do czasu przeprowadzenia tejże będzie Rząd ile możności uwzględniał uzasadnione życzenia.

Przy tytule „dochody fiskalne“ zapytuje p. Kronawetter, czy prawdą jest, iż Rząd zadowoli się 12.000 złr., jako karą, którą ma opłacić Unionbank.

Minister Skarbu odpowiada, że odnośne konsorcjum, a nie Unionbank, które się zajmuje eksportem soli z Galicji do Rosji, kilkakrotnie prosiło o całkowite lub częściowe darowanie kary, co też zwyczajnie następuje, ponieważ konsorcjum z powodu konkurencji niemieckiej, która ścieśnia z dniem każdym nasz targ w Rosji, nie mogło sprzedawać soli. Kronawetter nie jest zadowolony odpowiedzią i wnosi podwyższenie preliminowanej kwoty do 30.000 złr. Wniosek odrzucono.

Heilsberg i Wrabetz uskarżają się na konkurencję drukarni państwowej.

Radca dworu Beck zaznacza, że wszystkie państwa uznają potrzebę drukarni państwowej. Wiedeńska drukarnia nie wykracza po za swój zakres działalności.

Tausche wskazuje na potrzebę zniżenia guldena i centa na niższą jednostkę zdawkową i zapytuje Rząd, czy w rokowaniach z Rządem węgierskim uwzględnił reformę monety srebrnej i zdawkowej.

Szef sekcyjny Niebauer odpowiada, że Izba będzie się mógła z przedłożeń ugodowych w swoim czasie przekonać, iż Rząd nie przeoczył sprawy uregulowania waluty. Już z tego powodu niestosownem jest zastanawiać się obecnie nad zmianą jednostki monetarnej. Następne posiedzenie jutro.

Na stosie widać jeszcze człowieka, którego usta śpiewają dalej, acz już głosem urywanym:

Bądź mi Bogiem obrońcą... i domem ucieczki... abyś mnie zbawił!

Płomienie z trzaskiem coraz wyżej buchają, tam gdzie był stos, widać tylko jeden słup ognia, a wśród krwawych jego błysków migoce jeszcze głowa ku niebu skierowana, i słychać głos, który śpiewa:

W ręce twe... polecam ducha mego! Odkupiłeś mnie Panie Boże prawdy!

Wiatr skręcił płomienie, głos ucichł i odtąd już tylko drzewo złowrogo trzeszczało. Słup krwawy, a tak straszny, że na jego widok tłumy oniemiały w koło stojące, wzniósł się wysoko i uderzył o niebiosa.

Jasnowidząca, mając źrenice w ogień utkwione, podniosła ręce i głosem silniejszym niż kiedykolwiek zawołała:

Oto dzień Pański przyjdzie okrutny i pełen rozgniewania, i gniewu i zapalczywości!... I nawidzę złości świata, a przeciw niezbożnym nieprawość ich! I uczynię, że ustanie pycha niewiernych, a hardość mocarzów poniżę!

— Słyszycie ją, słyszycie?! — krzyknął Jan z Chlumu takim głosem, jakby mu serce pękło. — O! przyjdzie dzień straszny i dumę tego mocarza poniżym, który tak zdradziecko wydarł nam mistrza! przyjaciela! brata! O! blask tych krwawych płomieni rozjaśni ziemię dokoła, a imię męczennika, który w nich zginął, będzie naszym puklerzem! Dusza mistrza wzleciała już w niebo, lecz my, cośmy tu zostali, przysięgnijmy, że jego nauki będą dla nas drugą Ewangelją, jego przekonania naszą wiarą, a jego kielich naszym sztandarem! Przysięgnijmy bracia w obec tego oto stosu płonącego, że prędzej zginiem, niż się wyrzeczem Hussa i naszego narodu!

Przysięgamy!

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

KRONIKA.

Lwów dnia 7. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Cesarz postanowił radcy Sądu obwodowego p. Teodorowi Bereznickiemu z powodu wyboru tegoż na członka Wydziału krajowego, udzielić urlopu aż do końca bieżącej kadencji sejmowej. — P. Władysław Wolański był d. 5. bm. na audjencji u cesarza. — Jenerał Christjanowicz po półtoraroczned kuracji, powrócił do Krakowa z Tryestu. Jak wiadomo, jenerał Christianowicz złamał nogę podczas manewrów.

Kalendarz. Czwartek (8.): Dyonizego B. — Radosława. Wschód słońca o godz. 5. min. 33, zachód o godz. 6. min. 33.

Kalendarzyk myśliwski. W kwietniu wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Nabożeństwo. Dziś o godzinie 12. w południe odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym jako w rocznicę i w pamięć ślubu, uczynionego przez króla Jana Kazimierza w kościele katedralnym lwowskim, w obecności stanu duchownego i rycerskiego, mocą którego postanowił król dzień ten jako świąteczny, jeśli wyjdzie zwycięsko z wojny ze Szwedami, a zarazem przyrzekł podnieść lud wiejski, oswobodzić go i wynagrodzić jego wiekowe łzy i uciemiężenie. Oto są słowa królewskie, wypowiedziane przy ślubie: „Gdy zaś nie bez wielkiego żalu postrzegam i przekonywam się, iż ucisk i jęki stanu wiejskiego, chłoszczącą przez lat siedm różnemi plagami Najwyższego Sędziego rękę na królestwo moje ściągnęły; obiecuję zatem, jak tylko pokój stanie, tych z stanami chwycić się środków, któreby lud rolniczy z ciężaru i ucisku niniejszego dźwignęły i oswobodziły“. (Kochowski księga II). — Wiadomo, jaki obrót wzięła wojna ze Szwedami. Jan Kazimierz zjechał po wojnie do Warszawy i tam założył kamień węgielny pod kościół księży Pijarów, oznaczając go nazwą: *Mariae de Victoria*.

Kościół przepełniony był publicznością, złożoną przeważnie z młodzieży szkolnej i kobiet. W presbiterjum ustawiły się korporacje z chorągwiami i delegaci rozmaitych Towarzystw. Rada miejska wystąpiła w komplecie, a kilkunastu radnych widzieliśmy w strojach narodowych. Mszę św. odprawił ks. kanonik Stankowski w asystencji licznego kleru. Podczas nabożeństwa wykonało Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ mszę Kurpińskiego.

Na rzecz wygnańców polskich z Prus złożono (ze składek na wieczorku u państwa K.....) 7 złr. wa.

Dla menażerji Passoga złożył pan A. D. 2 złr. wa.

(Z.) **Raut na cześć pani Sembrich-Kochańskiej** zgromadził wczoraj u państwa L. Marków liczny zastęp muzyków, literatów i wielbicieli wielkiego talentu naszej artystki. Ożywiona pogadanka przerywaną była produkcjami muzykalnemi, pomiędzy któremi ogólny aplauz zdobyła piękna, artystycznie wykończona gra na fortepianie panny Marji Stengel, kuzynki pani Kochańskiej. Podniesiono też myśl, której i my przyklaskujemy, urządzenia koncertu dla panny Marji Stengel pod egidą i za współudziałem jej znakomitej ciotki, pani Sembrich-Stengel. Projekt ten zasługuje tem bardziej na poparcie, że młodziutka pianistka od lat kilku poświęca swój talent na rozliczne cele dobroczynne.

Nabożeństwo żałobne za polegle ofiary d. 8. kwietnia 1861 r. w Warszawie, odbędzie się jutro jako w 25-letnią rocznicę w kościele OO. Karmelitów, o godz. 11., urządzone staraniem młodzieży szkół średnich.

Za spokój duszy śp. Bohdana Zaleskiego, odbyło się dziś o godz. 9. rano w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne, staraniem Koła literacko-artystycznego. Mszę św. odprawił ks. arcybiskup Morawski, a chór mięszany Towarzystwa muzycznego odśpiewał *Requiem*. Świątynia była zapełniona publicznością. Tylko młodzież akademicka zjawiła się w bardzo szczupłej liczbie. Zapowiedziane kazanie nie przyszło do skutku.

Pogrzeb śp. Bohdana Zaleskiego opisuje paryski korespondent *Słowa* warszawskiego w następujący sposób: Wszystko odbyło się świetnie i uroczyście. Kilka minut przed godz. 12. przywieziono zwłoki z Villepreux do kościoła de l'Assomption, gdzie się zwykle odbywa nabożeństwo polskie. Katafalk był przybrany w kwiaty i rośliny egzotyczne. Mszę św. odprawił O. Witkowski, misjonarz apostolski, w asystencji dwóch księży Polaków. Chór kościelny (Maitriei) od św. Magdaleny śpiewał mszę żałobną. Po ewangelji jeden z amatorów pięknym głosem śpiewał pieśń polską. Kościół nie mógł pomieścić wszystkich zgromadzonych na tę uroczystość, bo pogrzeb śp. Zaleskiego zasługuje na tę nazwę. Cała kolonja nasza była obecna, nie stawili się chyba obłożnie chorzy, jak np. A Chodźko. Widzieliśmy ks. Wład. Czartoryskiego, hr. Działyńską (Czartoryską z domu), panią jenerałową Zamojską (Władysławową) z córką. Wszystkie polskie Stowarzyszenia literackie, „Cześć i chleba“, „Uczniów dawnych szkoły Batiniolskiej“, „Filharmoniczne“, uczniowie szkoły batiniolskiej, pensjonarki z Hotel Lambert. Po mszy ks. kanonik Szrajter miał mowę pogrzebową. Dziedziniec przed kościołem napełniły tłumy publiczności i wtedy wyniesiono zwłoki i ułożono wieńce na karawanie. Pochód zaczął się dopiero około 2. godziny, przerzynając bulwary, poźniej przez ulice Tronchet, du Havre, Amsterdam, na bulwar Clichy, gdzie leży cmentarz Montmartre i grób familijny rodziny. Przy grobie krótko, ale z wielkiem sercem przemówił ks. Władysław Czartoryski, zalecając młodzieży cześć pamięć zmarłego i zmarłych rodaków, na tym cmentarzu pochowanych, nie zapominając ich cnót obywatelskich i idąc drogą przez nich wskazaną. Poźniej miał mowę p. Gasztowt, świetną i pełną wzniosłych uczuć. Dalej przemawiali dr. Michałowski, p. Chodźkiewicz (członkowie Towarzystwa literackiego) i młody ...kis członek jednego z Towarzystw polskich. Było wielu Francuzów. Zacny Lafayette, nasz gorliwy i stały przyjaciel, towarzyszył zwłokom aż do mogiły. Po oddaniu ostatniej posługi patryarsze naszemu, wiele osób podążyło odwiedzić groby dawnych znajomych, jak Mickiewicza, Słowackiego i pierwszych wychodźców z r. 1830, których tu wielu pochowano.

Pani Działyńska ofiarowała swą opiekę dla wnuczki Zaleskiego, czternastoletniej panienki, Bohdany Okińczycówney (Boci) i za kilka dni zabierze tę sierotę bez matki i ojca do siebie do hotelu Lambert. Śp. Zaleski zostawił trzech synów: Marjusza, Dyonizego i Karola. Dyonizy jest urzędnikiem w biurze Prefektury Sekwany, dwaj inni urzędnikami przy kolejach, Marjusz za Paryżem, a Karol w Paryżu. Majątku po twórcy „Ducha od stepu“ zgoła nie zostało.

Posady pocztmistrzów i ekspedjentów. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posadę pocztmistrza w Bukowsku kwieskowanemu oficjałowi pocztowemu Zygmuntowi Schroederowi; posadę ekspedjentów pocztowych: w Stratynie ekspedytorce pocztowej Leokadji Żytyńskiej, w Marcinkowicach ekspedytorce pocztowej Helenie Moese, w Starem Siole ekspedjentce pocztowej Jadwidze Guniewicz, w Bogumiłowicach ekspedytorce pocztowej Zofji Jadowskiej, w Żurawicy wachmistrzowi żandarmerji Stanisławowi Pokrzywnickiemu, w Krechowie ekspedytorce pocztowej Wandzie Tomaniewicz, w Żurowie wdowie po oficjale pocztowym i ekspedytorce pocztowej Annie Eisenbergowej, a w Bednarowie naczelnikowi stacji kolejowej Władysławowi Kocowskiemu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela Aleksandra Leonarda Tylawskiego w Pobereżu rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pawelczu.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. katol. komitetowi kościelnemu w Bursztynie, w powiecie rohatyńskim, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

Z kolei Karola Ludwika. Z nastaniem cieplejszej pory roku, ustaje z dniem 10. kwietnia b. r. ogrzewanie wagonów przy wszystkich pociągach osobowych kolei Karola Ludwika.

Sprawa pomnika ks. Józefa Poniatowskiego. Na plenarnem posiedzeniu reprezentantów miasta Lipska z dnia 31. marca przyszła pod obrady sprawa odnowienia i ogrodzenia pomnika Poniatowskiego. Koszta podobnego dzieła obliczono na 4.028 marek. Referentem był jakiś dr. Berend, głównymi mowcami jacyś pp. Schneider, Oehler i Jerusalem. Wszyscy ci panowie zauważyli, że „Poniatowski nie miał zasług ani dla miasta, ani dla Niemiec i że dlatego głosują za odrzuceniem żądanej na renowację jego pomnika pozycji“. Burmistrzowi m. Lipska, dr. Georgiemu, należy się uznanie, iż usiłował wznieść się nad poziom, nadany tej sprawie przez referenta i zwolenników jego odmownego wotum. Przyznawał wprawdzie dr. Georgi, że „Poniatowski nie ma wymaganych przez referenta zasług“, ale oświadczył, że przecież pomnik istnieje, i że dlatego nie należy go oddawać zupełnemu zniszczeniu. Jakkolwiek Poniatowski nie ma zasług dla Niemiec i dla Lipska, należy w nim przecież uważać człowieka czci, który tutaj znalazł śmierć bohaterską. Dochodziły już — jak powiadał — bezimienne listy do Rady miejskiej o stanie pomnika, a on, co do siebie, uważa przyznanie tej pozycji za rzecz tem mniej podlegającą jakiemubądź zarzutowi, iż podany początkowo plan renowacji stawiał kosztorys na 11 tysięcy marek. Mimo to, uchwalili reprezentanci miasta Lipska, aby żądaną na odnowienie pomnika Poniatowskiego pozycję odrzucić, a lipski *Tageblatt* wita tę nie wiadomo o czem, czy o ubóstwie ducha, czy ubóstwie kieszeni bogatego miasta Lipska świadczącą uchwałę, niemal jako czyn patrjotyzmu niemieckiego.

W obec tego smutniejszego dla niemieckiej opinji publicznej aniżeli dla nas objawu, nasuwa nam się przecież inna myśl: Jeżeli tylko o pieniądze chodzi, a jeżeli te pieniądze nie przekraczają skromnej sumy 4 tysięcy marek, czyżby istotnie polskie społeczeństwo mimo swej obecnej biedy i utrapień, nie mogło się istotnie zdobyć na pokrycie podobnego nakładu? Istnieje przecież, choćby nawet społeczeństwo polskie nie chciało lub nie mogło brać tu udziału, w Anglji, we Włoszech, we Francji, na Ukrainie rodzina Poniatowskich.

Czyżby choć oni przez wzgląd jedni na węzły rodzinne, drudzy na tożsamość nazwiska, nie chcieli przyjść w pomoc „ubóstwu“ miasta Lipska i uwiecznić w ten sposób miejsce, w którem rycerz polski bez skazy i trwogi zakończył epopeję bohaterskiego swego żywota?

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 6. kwietnia. Skradziono czarną bluzę, kamizelkę, parę butów i srebrny zegarek wart. 15 zł. i płaszcz wojskowy, kabat oficerski, spodnie, czapkę i bieliznę znacz. Łukasz Wierzbicki wart. 24 zł. — Znaleziono ręczną torebkę z czerwonym pularesem, z kartami wizyt. i papier. proces. M. Lew...

Kraków 6. kwietnia. (*Przyjazd ministra dr. Dunajewskiego. Ruch budowlany. Bazar. Wygnańcy z Prus*). Minister Dunajewski ma z całą rodziną spędzić święta wielkanocne w Krakowie i być obecnym na weselu córki prezydenta miasta Krakowa, dr. Szlachtowskiego, z którym łączą go najściślejsze stosunki przyjaźni. W miesiącu czerwcu ma się odbyć w Krakowie ślub syna ministra, koncepisty ministerjalnego, z panną Madeyską, córką posła do Rady państwa.

Z nastaniem pory ciepłej rozpoczęły się roboty budowlane, i tak rozpoczęto branie wykopów pod zakład Ludwika i Anny Helclów, tudzież rozpoczęto dalszą budowę dwóch szkół miejskich przy ul. Miodowej, a lada dzień spodziewanem jest ostateczne załatwienie kupna gruntu pod budowę gmachu na umieszczenie poczty i telegrafu.

Dzięki zapobiegliwości komisji przemysłowej, rozpocznie w sklepach w Sukiennicach swą działalność kupiecką Bazar dla wyrobów krajowych, którego prowadzenie oddanem zostało rutynowanemu kupcowi p. Teodorowi Riedlowi, obznajomionemu ze stroną buchalteryjną, kupiecką, a jeszcze bardziej ze stosunkami miejscowemi.

Przypływ rodzin wygnańczych z Poznańskiego i z Prus jest w miesiącu kwietniu br. bardzo wielkim, prawie codzień przybywa co najmniej 12 rodzin, a około 10. kwietnia ma być przyrost ten największym.

(X.) **Dobromil** 2. kwietnia. Miasto i powiat dobromilski w przeciągu kilku miesięcy przeszedł dwa smutne epizody pożegnania. Najpierw pożegnaliśmy zacnego i szlachetnego komisarza starostwa p. Towarnickiego, który został przeniesiony do Gródka, a przed dwoma dniami pożegnaliśmy p. Mikołaja Pokińskiego, zastępcę poprzedniego komisarza przybyłego ze Zbaraża, który obecnie jako komisarz z awansem odjechał od nas do Mościsk. Dał się on u nas poznać jako człowiek prawy i szlachetny, a jako urzędnik niezawisły.

Rawa. Do Rady powiatowej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, zostali wybrani panowie właściciele dóbr Franciszek Jędrzejowicz, Izydor Łączyński, Zygmunt Wiśniewski i Kazimierz Marmorosz, oraz pp. dzierżawcy dóbr Grzegorz Ziembicki, Miecz. Wysocki i Maur. Mochnacki.

Bydgoszcz. Rząd nabył w piątek dobra żołędziowskie za 1,100.000 marek i zamyśla je zalesić.

Z krwawych scen w Charleroi. W belgijskiem miasteczku, które z powodu ruchów socjalistycznych w ostatnich czasach nabyło rozgłosu, miało się odbyć w dniu 27go marca wesele panny Anny Grey, córki fabrykanta, z porucznikiem Lapin z Brukselli. Wśród tego wybuchły niepokoje robotników, i zanim zawitał ranek dnia ślubu, leżała fabryka w gruzach. W dziedzińcu na kupie kamieni powalony był trup oficera, który przybył z kompanją żołnierzy pospiesznym marszem, aby bronić życia i mienia swej narzeczonej. Pny Grey, pomimo, że padały w dziedzińcu kule, kamienie, bomby, nie można było od zwłok narzeczonego oderwać. Daremnie wołali żołnierze, aby się schroniła, pozostała ona przy zwłokach, aż nowa wtargnęła banda i młodemu jej życiu kres położyła. Padła ona ofiarą nie robotników, lecz oszalałych łobuzów miasteczkowych.

Nowa Barbara Ubryk. W tych dniach w pewnej okolicy na prowincji zrobiono odkrycie, które poruszyło okolicznych mieszkańców i wywołało ogromną sensację.

Przed kilku laty jeden z mieszkańców tej okolicy ożenił się z młodą kobietą. Pożycie ich podobno nie było zbyt zgodne, skutkiem czego po roku żona wyjechała na dłuższy czas za granicę, a pan mąż pocieszył się, przyjąwszy młodą gospodynię.

W całej tej sprawie nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby nie kursująca obecnie wieść, iż żona nie wyjechała, jak to pierwotnie sądzono, lecz od tego czasu znajduje się zamkniętą w ciemnym pokoju, do którego nikt, oprócz pana i gospodyni, przystępu nie ma. Cała ta sprawa narobiła ogromnej wrzawy.

Obecnie nie wymieniamy ani okolicy ani nazwisk interesowanych, a to do czasu otrzymania w tej sprawie więcej szczegółowych relacyj.

Kurj. Codz.

Ludność Niemiec wynosiła dnia 1. grudnia 1885 roku 46,840.587 mieszkańców; powiększyła się przeto w ostatniem pięcioleciu o 1,606.526 głów, czyli o 0·70%.

Dochody domu gry w Monaco. Według prospektu, ogłoszonego przez bank w Monte-Carlo, a zapraszającego do podpisywania akcyj, wynosiły dochody banku w listopadzie 6.072.208, w grudniu 6 782.642, w styczniu 9,095.363, a w lutym 10,440.054 franków. I są jeszcze ludzie, — tak piszą dzienniki — utrzymujący, że w Monte-Carlo można zrobić pieniądze.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Dr. Józef Brzeziński miał wczoraj w Krakowie wykład habilitacyjny w obec licznego audytorjum z zakresu prawa kanonicznego „O zwyczajowem prawie kościelnem.“

(OB. **Teatr.** Panna Machwic pożegnała wczoraj lwowską publiczność jako Amneris w Aidzie. Z trzech postaci, które mieliśmy sposobność widzieć na scenie w interpretacji panny Machwic: Carmen, Azucena i Amneris, z trzech postaci tak wybitnie różniących się pod względem wokalnym i charakteru scenicznego, Amneris uważamy za najbardziej wykończoną we wszystkich szczegółach.

Pyszny, a zawsze szlachetnie traktowany śpiew, wyrobiona gra, świadcząca o wysokiem poczuciu artystycznem śpiewaczki, sprawiły na publiczności głębokie i nie zatarte wrażenie.

Korzystnie odznaczyli się pp. Wierzbicki i Bandrowski, ten ostatni szczególniej wywiązał się z partji Radamesa nadspodziewanie dobrze.

Pani Arklowa, która partję Aidy liczy do najlepszych w swym repertuarzu, wywiązała się i wczoraj ze swego zadania poprawnie, przynajmniej w czterech pierwszych odsłonach — w następnych zbyteczna irytacja, zaszkodziła nieco kreacji.

Jaki był powód tej irytacji?

Grono wielbicieli talentu pani Arklowej, posunęło swoje uwielbienie nieco za daleko: W brew wszelkim przepisom już nie grzeczności, ale taktu, zignorowano pnę Machwic i urządzono owację pani Arklowej, wręczając jej dwa olbrzymie bukiety.

Nie mamy nic przeciw posyłaniu bukietów na scenę — to wolno każdemu, komu się podoba, ale owacje publiczne mają pewien kodeks, normowany poczuciem taktu, przyzwoitości i sprawiedliwości.

Podobne postępowanie wywołało u przeważnej części publiczności oburzenie i demonstrację na korzyść panny Machwic, zupełnie zresztą naturalną i słuszną.

Ale, jak zwykle, nie utrzymano miary: publiczność radowała się ostentacyjnie nietylko w obec nietaktownego postępowania „grona wielbicieli“, ale i w obec artystki, dając jej dość wyraźnie odczuć swoje niezadowolenie. Postępowania takiego usprawiedliwić nie możemy, bo o ile słuszną zdawała nam się nauczka, którą otrzymali niepowołani owacjoniści, o tyle odczuliśmy żal artystki, która bez swej winy została ukaraną. Wywołało to aż nazbyt widoczne rozdrażnienie u p. Arklowej, manifestujące się nawet pewnem lekceważeniem publiczności, co również na pochwałę nie zasługuje. Przebaczamy jej jednak ze względu na łagodzące okoliczności, które sformułowane są w starem przysłowiu: „Panie Boże! broń mię od moich przyjaciół!“

Repertuar teatralny. Środa: „Angot córka straganiarzy.“

Czwartek: „Fałszywi poczciwcy.“

Piątek: „Łucja z Lammermooru“ (pierwszy występ pani Marceliny Sembrich-Kochańskiej).

Sobota: „Uriel Akosta.“

Przedstawienie amatorskie, które odbyło się w niedzielę 4. bm. w „Sokole“, powiodło się równie dobrze jak dwa poprzednie. Sala „Sokoła“ nabitą była publicznością bardzo doborową, która tak chętnie odwiedza zawsze koncerta i przedstawienia w „Sokole“ urządzane.

Jeżeli o całości przedstawienia sumiennie powiedzieć możemy, że i pod względem starannej gry wypadło doskonale, to o wykonaniu jednoaktówki hr. Koziebrodzkiego pt. „Trapista“ powiedzieć musimy, że było ono w całem słowa znaczeniu artystycznie dobrem. Panie Tel... i Śliw... i „Sokoł“ Janikowski stanowili tercet tak wyborny, że chyba żadne kółko amatorskie takiemi siłami wykazać się nie może.

W „Dwóch głuchych“ i ulubionej komedyjce „Tatuś pozwolił“, którą odegrano zamiast zapowiedzianego „Chrapanie z rozkazu“, odznaczyli się: panie Dost..., Czarn... A. i Czarn... H., tudzież panowie Małecki, Piżl, Stupnicki i Świątkiewicz. Publiczność hojnie wynagrodziła amatorów oklaskami. Nowe bardzo efektowne dekoracje penzla p. Dülla ogólnie się podobały.

Koncert p. Biernackiego, wygnańca z Prus, odbędzie się dziś w sali Kasyna miejskiego o godzinie 7. wieczorem. Krąży pogłoska, że pani Sembrich-Kochańska przygotowuje dla publiczności lwowskiej niespodziankę. Jak utrzymują niektórzy, niespodzianką tą ma być udział znakomitej śpiewaczki w dzisiejszym koncercie.

Szkoła śpiewu. „Lutnia“ lwowskie Towarzystwo śpiewackie, rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela i nauczycielki śpiewu. Kandydaci zechcą ze swej strony przedłożyć plan i warunki, pod jakiemiby udzielali naukę.

Towarzystwo wymaga na razie od kandydatów poświęcenia przynajmniej 2 godzin dziennie.

Zgłoszenia uprasza się adresować do rąk przewodniczącego Towarzystwa p. Romualda Makarewicza l. 8 ul. Kopernika II. piętro najdalej do końca kwietnia br.

Wydawnictwo ludowe. Historja Bolesnej Męki Pana naszego, Jezusa Chrystusa, według św. Ewangelistów. Napisał ks. L. Zieliński. Lwów, 1886, w 16-ce, stronic 47. Z obrazkiem kolor. Cena 10 ct. Pożyteczną tę książeczkę i obecnie bardzo na czasie, z przyjemnością powitają czytelnicy wydawnictwa ludowego. Treść dziełka ułożona w sposób jasny i pouczający. Wyjątki z Pisma świętego licznie cytowane nadają całości urok biblijny. Do książeczki tej dołączony jest obrazek, przedstawiający Mękę Pańską. Dla informacji osób światłych, zajmujących się oświatą ludu, notujemy, iż całoroczna prenumerata na książeczki Wydawnictwa ludowego wynosi tylko 1 zł. Roczniki z lat 1882, 1883 i 1884 (o ile książeczki odnośne pozostają jeszcze na składzie, gdyż wiele nakładów jest już w zupełności wyczerpanych) odstępuje Wydawnictwo stronom zgłaszającym się za połowę ceny.

Drugi odczyt Brandesa w Warszawie. Drugi odczyt Jerzego Brandesa o romantyzmie polskim zapełnił także salę ratuszową wyborową publicznością aż po brzegi.

Trzy głównie pierwiastki wpływają, podług Brandesa, na takie lub inne zabarwienie wszelkich prądów literackich: charakter narodowy, działanie z zewnątrz, idące z krajów, które są siedliskiem cywilizacji i położenie polityczne.

Z powyższych trzech czynników, ostatni najsilniej oddziałał na nasz romantyzm. Pozbawił on go tego sybarytyzmu duchowego, w którym utonął i zwiądł romantyzm niemiecki, lecz zatarł w nim także zmysł do nowych idei społecznych, jakiemi przesiąkł np. romantyzm francuski. Romantyk polski złożył na ołtarzu swych ideałów ściślejszej, bliższej natury, idee ogólno-ludzkie, zarówno dotyczące jego samego, jego niezadowolenia z istnienia odwiecznej zagadki, jak i odnoszące się do nierówności społecznych. Romantyk polski był przedewszystkiem obywatelem, a dopiero potem sztukmistrzem, był wieszczem a nie artystą. Ten charakter wyjątkowy podniósł romantyzm polski o kilka tonów wyżej: zrobił go poezją narodową. Wspólność jednego wielkiego celu, łączącego wszystkich poetów najróżnorodniejszych usposobień w jedno zwarte grono, uczyniła ich potroszę realistami. Choć operowali tylko za pomocą wyobraźni, tak samo, jak poeci innych narodowości, choć bujali także z lubością w sferach nieziemskich, schodzili jednak romantycy polscy od czasu do czasu na ziemię, aby się nad rzeczywistemi rozżalić cierpieniami. I tendencje katolickie naszego romantyzmu mają zupełnie inne znaczenie, aniżeli ten sam objaw w literaturach innych ludów. Nasz romantyzm nie potrzebował staczać zaciętej walki z dążnościami protestanckiemi poprzedzającej epoki, jak np. w Niemczech. Zasady chrześcjańskie przypadały tak wybornie do usposobień poetów-obywateli, rezygnacja była im tak wielką podporą, że nie mieli zupełnie potrzeby przymuszać się sztucznemi środkami do wiary. Wierzyli oni wszyscy serdecznie. Okoliczność ta spowodowała drugi główny rys naszego romantyzmu, mianowicie szczerą jego religijność.

W odczycie zastanawiał się Brandes przeważnie nad tym rysem romantyzmu polskiego, który jest owocem położenia politycznego. Wprawną ręką biegłego krytyka wydobył literat duński z głównych poematów naszych przednich romantyków ukrytą w nich duszę i wytłumaczył jej istotę. Rozbiór tendencyj naszych romantyków zakończył zwróceniem uwagi na doniosłość pracy, tylko pracownik bowiem zwycięża.

Huczne oklaski, dziękowały Brandesowi za wykład rozumny i sympatyczny.

Z izby sądowej.

Wiedeń 4. kwietnia.

(*Epilog sprawy Apuchtin Żukowicz*).

Nie wyszedł jeszcze zapewne z pamięci Lwowian okazały pogrzeb, wyprawiony w czerwcu zeszłego roku słuchaczowi warszawskiej Wszechnicy, Eugenjuszowi Żukowiczowi, który znieważywszy czynnie kuratora warszawskiego okręgu szkolnego Apuchtina, umknął za granicę i po dłuższem tułactwie przybył ostatecznie do Lwowa, aby tamże na Łyczakowskim cmentarzu kulą z pistoletu życie sobie odebrać. Nad grobem młodego samobójcy wygłoszono kilka mów, z których mowa słuchacza techniki Alfonsa Stwiertni, dała następnie powód do karnego procesu. Stwiernia zaprzeczał wprawdzie przed Sądem, jakoby w mowie swojej pochwalił był czyn Żukowicza, na Apuchtinie popełniony, i utrzymywał, że zamierzał tylko oddać hołd szlachetnemu charakterowi młodzieńca, który będąc Rosjaninem, wypowiedział w napisanym przed samą śmiercią liście najsympatyczniejsze dla Polaków uczucia. Sąd jednak nabrał z zeznań obecnych na pogrzebie urzędników policji, odmiennego przekonania i mimo gorliwej obrony dr. Ostrożyńskiego, skazał oskarżonego na 1-miesięczny areszt za występek z §. 305 ust. karn., popełniony przez to, iż w mowie swojej „czynną zniewagę przez Żukowicza Apuchtinowi zadaną, a zatem czyn niemoralny i ustawami zabroniony wychwalał i usprawiedliwiał“.

Przeciw temu wyrokowi wniósł oskarzony zażalenie nieważności, które było temi dniami przedmiotem ustnej rozprawy przed Sądem kasacyjnym. Obrońca Stwiertni, adwokat dr. Ludwik Wolski, usiłował najpierw wykazać, że celem owacji, Żukowiczowi wyprawionej, równie jak mowy przez oskarżonego wypowiedzianej, było uczczenie nieszczęsnego młodzieńca za jego przyjaźne dla na-

rodu polskiego uczucia, a nie za porywczy czyn, na Apuchtinie popełniony. Przechodząc następnie do prawniczej strony rzeczy, dowodził obrońca, że gdyby oskarżony był nawet pochwalał i usprawiedliwiał znieważenie Apuchtina, okoliczność ta pod występek z § 305 ust. karnej podciągnąćby się nie dała, gdyż czynna zniewaga według austrjackich ustaw tylko wtedy jest karaną, jeśli nastąpiła publicznie lub w obec więcej ludzi, czego w danym wypadku wcale nie skonstatowano. Nie należy więc pochwalony przez oskarżonego czyn do rzędu czynów „ustawami zabronionych“, podobnie jak nie można powiedzieć, aby był on czynem „niemoralnym“, gdyż do tego trzebaby znać pobudki Żukowiczem kierujące i bliższe okoliczności zajścia, których Sąd wcale nie zbadał, a nawet pomimo wniosku oskarżonego zbadać nie chciał. W obec tego przedstawia się znieważenie Apuchtina nie jako czyn niemoralny, lecz tylko jako postępek gwałtowny, o którego moralnej wartości i charakterze bez bliższych wyjaśnień Sądu wydać nie można.

Wysłuchawszy następnie wniosków generalnego adwokata, dra Simonowicza, który nalegał, aby wyrok w mocy prawnej został utrzymany, wydał Sąd kasacyjny wyrok, odrzucający zażalenie nieważności jako bezpodstawne, a to z następujących powodów: Sąd I. instancji przyjął za rzecz udowodnioną, że pochwały, oddawane przez oskarżonego Żukowiczowi, odnosiły się nie do czego innego, jak tylko do znieważenia Apuchtina, zaczem Sąd kasacyjny, według § 288 post. karn., okoliczność tę za prawdziwą uważać musi i w ocenienie przeciwnych wywodów obrońcy wdawać się nie może. Również nie wchodzi Sąd kasacyjny w rozbiór pytania, czy i o ile czyn Żukowicza należał do czynów „ustawą zabronionych“, gdyż wystarcza okoliczność, iż był on czynem „niemoralnym“. Niemoralnem jest wszystko, co przeciw przyzwoitości wykracza i obowiązkom podwładnych przeciw przełożonym uchybia. Jeśli więc — jak to Żukowicz uczynił — student swego przełożonego na audjencji znieważa i policzek mu zadaje, to czyn ten jest bezwarunkowo niemoralnym, a tem samem pochwała jego w myśl § 305 kary godną.

Izba handlowa i przemysłowa.

Lwów 30. marca. Przewodniczył prezes Izby p. E. Simon.

7. Z powodu, że przywileje Banku austro-węgierskiego gasną już z dniem 31. grudnia 1887, wysadziła Izba ze swego grona komisję osobną z 15 członków dla rozpatrzenia tej sprawy i postanowienia ewentualnych wniosków. Komisja ta, wziąwszy za podstawę wnioski komisji sejmowej, uważała za konieczne ze swego stanowiska rozszerzyć je poniekąd, o ile to ze względu na handel i przemysł wskazanem jest, zamierzając przez zgodne domaganie się zmian w dotychczasowym ustroju Banku austro-węgierskiego zabezpieczyć tem pewniej osiągnięcie postulatów nieodzownych dla pojedynczych kierunków ekonomicznych.

Komisja bankowa wniosła zatem, a Izba uchwaliła odnieść się do wys. c. k. Ministerstwa handlu z prośbą, aby wpływem swoim na Zarząd Banku doprowadziło do skutku:

a) iżby do składu cenzorów filij bankowych weszli znawcy ze stanu handlowego, przemysłowego i rękodzielniczego, tudzież rolniczego w odpowiednim potrzebie stosunku;

b) aby przymus firmowy co do weksli uchylone;

c) aby orzeczono, że lombard na waranty czyli zaliczki na surowe płody i przetwory w składach złożone, dawane będą;

d) aby Bank ułatwiając drobnemu przemysłowi i rolnictwu kredyt — przez eskontowanie weksli, spółek lub przedsiębiorców poszczególnych — osobną dla przemysłowców i rękodzielników dla kas zaliczkowych tudzież dla rolników, wyznaczył dotację i podnosił takową w miarę potrzeb, lub wyczerpania bez dopuszczenia zastoju lub zwłoki;

e) aby Bank pomnażał filje w kraju, zamieniał kantory pomocne (Nebenstellen) w filje, gdzie tego wykaże się potrzeba; nowe kantory, czyli ajencje, zaś ustanawiał tam, gdzie tego większy ruch handlowy lub szczegółowy interes przemysłu miejscowego wymagać będzie.

f) aby w pismach i korespondencjach ze stronami i władzami kraju filje bankowe używały języka krajowego.

8. na wniosek komisji wybrała Izba radnego p. Gubrynowicza delegatem do komisji organizacyjnej dla drugiego kongresu nawigacyjnego, odbyć się mającego w Wiedniu w czerwcu r. b., którego celem ma być omówienie i popieranie kwestji dróg wodnych ze stanowiska umiejętnego i praktycznego.

9. Izba uchwaliła proponować na cenzorów przy nowo utworzyć się mającej filji ubocznej Banku austro-węgierskiego w Jarosławiu następujących kandydatów: pp. Józefa Aulaufa, Karola Bartoszewskiego, Chaima Bernsteina, Joela Blumenfelda, L. Czyńskiego, Juliusza Frommel, Leona Gadzińskiego, Leopolda Goldfingera, Natana Kurzmanna, Berescha Lifschütza, Ludwika Wisłockiego, Izaka Marguliesa, Chaima Sachsenhaua, Leibę Wahrhaftig, Kaz. Zbyszewskiego.

10. Na jedną posadę asesora handlowego przy c. k. Sądzie obwodowym w Stanisławowie zaproponowano pp. P. Dubeńskiego i A. L. Langera.

11. Oświadczono się za urządzeniem stacji telegraficznej w Krakowcu i Zarszynie.

12. Uchwalono przedłożyć wys. c. k. Ministerstwu handlu z poparciem zażalenie fabrykantów naczyń fajansowych w Potyliczu i Lubyczy na nieprawnie przez urzęda cłowe rumuńskie pobierane wyższe cło ośm franków zamiast 2 franki i 40 ban za 100 kg. naczynia z jednobarwnem ręcznem malowidłem.

13. Oceniono jedną przez władze skarbowe zakwestjonowaną książkę jako notatkę niepodlegającą opłacie stemplowej.

14. Przydzielono komisji handlowej do sprawozdania reskrypt 14. Wys. c. k. Ministerstwa handlu zdążający do tego, aby elewów konsularnych przydzielać czasowo do służby przy Izbach handlowych i przemysłowych dla uzupełnienia ich komercjalnych i ekonomicznych wiadomości, potrzebnych funkcjonarjuszom konsularnym.

15. Cyrkularz Izby handlowej i przemysłowej w Insbruku w sprawie czeków, wprowadzonych w obrót przez urząd pocztowych Kas oszczędności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Przed profesorem tutejszego Uniwersytetu, dr. Bronisławem Radziszewskim, złożył w tych dniach p. Herman Oberwäger egzamin z teorji robienia wszelkiego rodzaju słodzonych wódek, zaś w laboratorjum technologji chemicznej c. k. Szkoły politechnicznej egzamin z gorzelnictwa i rafinerji spirytusu.

W sprawie sporyszu podał p. Gustaw Baruch na posiedzeniu krakowskiej Izby handlowej ciekawą wiadomość, że w ostatnich dniach otrzymał z Węgier próbkę żyta, używanego tamże do wyrabiania mąki dla wojska i w niej tak znaczną ilość sporyszu skonstatował, jakiej w żadnem życie galicyjskiem nie dostrzegł, a mimo to władze wojskowe w Węgrzech nie znalazły powodu do jakiejkolwiek ingerencji, zapewne dla tego, że nawet znaczniejsze ilości sporyszu w życie nie wpływały szkodliwie na zdrowie po przerobieniu zboża na chleb, tracąc w toku tego przetworzenia swoje szkodliwe właściwości.

Przegląd polityczny.

Lwów 6. kwietnia.

Ostatni otrzymany przez Wydział krajowy wykaz stanu okręgowych funduszów szkolnych takie zawiera daty: Z końcem stycznia wynosiły zaległości dawniejsze sięgające po koniec ostatniego kwartału z. r. 339.083 złr. 83 cnt., a niespłacone należytości za I. kwartał rb. 142.246 złr. 55 cnt. Ogólna suma zaległości wynosiła tedy z końcem stycznia 481.330 złr. 30 cnt. Do końca lutego wpłynęło na rachunek zaległości zeszłorocznej 27.247 złr. 46 cnt., na rachunek należytości bieżącego kwartału 16.696 złr. 87 cnt., razem 43.944 złr. 34 cnt. Spadła tedy suma zaległości zeszłorocznych na 311.836 złr. 37 cnt., a suma należytości za I. kwartał b. r. na 125.549 złr. 67 cnt.

Politik dowiaduje się, że ustawa o pospolitem ruszeniu przyjdzie d. 12. bm. pod obrady Izby. Dyskusja będzie prawdopodobnie trwać trzy dni. W jeneralnej rozprawie mają przemawiać z prawicy ks. Alfred Liechtenstein i Popowski. Większa część lewicy będzie głosowała za przejściem do dyskusji szczegółowej, w ciągu której postawią członkowie lewicy wiele poprawek, a między innemi także wniosek poddania pospolitego ruszenia pod ochronę konwencji genewskiej.

Z powodu licznych nadużyć zarządziło Prezydjum Izby poselskiej, że osobom niżej lat czternastu wzbronionym jest wstęp na galerje Rady państwa.

Politik donosi, że minister Gautsch wybiera się w lecie na większą podróż inspekcyjną do Czech, a do *Tagblattu* donoszą z Krakowa że minister spodziewany jest w Galicji w drugiej połowie kwietnia.

Berneńska Izba handlowa oświadczyła się 26 przeciw 11 głosom przeciw przedkładaniu świadectw uzdolnienia przez przemysłowców.

Na budowę cerkwi prawosławnych w Królestwie Polskiem, Ministerstwo spraw wewnętrznych wyznaczyło na rok bieżący 150.000 rs., a nadto 70.000 rs. na budowę domów dla parochów prawosławnych w kraju Zachodnim.

Rosyjskie Ministerstwo oświaty zażądało od kuratorów okręgów naukowych dostarczenia przed dniem 27. b. m. wykazów wakujących posad nauczycielskich w gimnazjach, progimnazjach i w szkołach realnych. Posady wolne mają być obsadzone osobami, które w r. b. ukończą kursa w instytutach historyczno-filologicznych w Petersburgu i Nieżynie.

W warszawskim sądzie okręgowym wojennym toczy się proces olbrzymi przeciwko jenerałowi Obeljanow i pułkownikowi Bibikow — o nadużycie finansowe — wyraźniej powiedziawszy, kradzież i malwersacje, jakich się ci panowie dopuścili w artyleryjskim parku. Suma skradzionych pieniędzy w oskarżeniu prokuratora wynosi 200.000 rubli.

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: Kilku Polkom, udzielającym w tutejszych szkołach nauki robótek ręcznych, wypowiedziano w tych dniach miejsce. Zajęcie ich kończy się więc z upływem bieżącego kwartału. Na potrzebnej kwalifikacji nie zbywa im, obowiązki swe pilnie wypełniały, to też dobre osiągały rezultaty. Ale są Polkami. Nie można ich do obcej przesiedlić prowincji, więc zupełnie tracą zajęcie. Los ten spotyka między innemi wdowę po nauczycielu, która przeszło 20 lat przedmiotu tego z dobrym udzielała skutkiem.

W numerze z dnia 24. (12.) zm. *Tyrnowskiej Konstytucji* znajdujemy pismo do redakcji wystosowane przez pewnego Polaka w odpowiedzi na zarzuty czynione Polakom w artykule omawiającym gwałty Bismarkowskie, a zamieszczonym w numerze 11. tejże *Konstytucji*, w którym to artykule bułgarski autor wyraził się, że to co cierpią dziś Polacy, jest słuszną karą za przeszłe, a nawet teraźniejsze (w Galicji z Rusinami) ich postępowanie z narodami podbitemi. Otoż polski autor, opierając się w pismie swem na historji, oświadcza, że Polacy nigdy nikogo nie podbijali, z wyjątkiem „Kralicy Chedwig“, która przecież musiała wypędzić z Czerwonej Rusi nieproszonych Węgrów, zwłaszcza że Ruś, na podstawie obowiązujących podówczas politycznych praw międzynarodowych, już na kilkadziesiąt lat przedtem tytułem spadku dostała się dziadkowi jej, królowi Kazimierzowi, a tem samem Polsce. Dalej powiada autor że w Polsce nigdy nie było prześladowców narodowości litewskiej i ruskiej, a zatargi z Rusinami tak w wiekach dawniejszych, jak i dzisiaj w Galicji, nie pochodziły i nie pochodzą z nienawiści i systemu tępienia innych narodów. Charakterystyczną jest rzeczą, że autor podpisał się pod artykułem „Jedyn Polak, no nikak nie aristokrat“. Podpis podobny wskazuje najlepiej do jakiego to stopnia Rosjanie oczernili nas w oczach Słowian. Widocznie ci ostatni nie mogą sobie wyobrazić Polaka inaczej, tylko jako arystokratę, pożerającego lud własny i obcy, jeżeli tylko się uda.

W innym organie sofijskim (*Niezawisimost'*) znajdujemy ciekawy artykuł wstępny, wykazujący, że dla Bułgarji nie było innej drogi, jak tylko wejście w ścisły a szczery stosunek z sułtanem. Oparcie się na Austrji, a szczególnie na Rosji, byłoby zgubnem dla interesów Bułgarji, bo wtedy Bułgarja pożegnałaby się na zawsze z niepodległością. — Zasługuje też na uwagę i artykuł b. ministra Stojanowa, występującego przeciw b. ministrowi Cankowi, stronnikowi Rosji.

Do *Neue freie Presse* donoszą z Rzymu: Podług wiadomości nadchodzących z Sofji, przyjmie książę Aleksader nominację na jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelji stosownie do postawionych przez mocarstwa żądań Książę otrzymał podobno przyrzeczenie, że w czasie spokojniejszym będzie stanowisko jego podłu jego życzeń uregulowane.

Do tego samego dziennika donoszą z Paryża: Na przedwstępnej konferencji w Stambule podniósł reprezentant francuski zarzuty przeciw rumelijskiej granicy cłowej. Zarzuty te zostały uwzględnione. Do protokołu przyjęto następnie propozycję Anglji, że warunki co do odnawiania nominacji księcia bułgarskiego mają być później zmienione.

Do *Daily News* piszą z Petersburga: „Jeżeli książę bułgarski nie zaniecha natychmiast dalszego oporu, dwa korpusy armji rosyjskiej t. j. jedenasty i dwunasty, zajmą Bułgarję. Każdej chwili należy się spodziewać rozkazu mobilizacji“.

Austrjacka flotyla torpedowa przybyła przedwczoraj do Korfu, a zaopatrzywszy się w odpowiednią ilość węgli udała się do zatoki Suda.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(N) **Wiedeń** 7. kwietnia. W wielkich manewrach cesarskich pod Gródkiem w miesiącu wrześniu wezmą udział korpusy krakowski i lwowski tudzież dywizje obrony krajowej krakowska i lwowska, ogółem 42.000 wojska. Koszta manewrów tych oblicone są na niespełna ćwierć miljona złotych austrjackich. Na manewrach będą obecni reprezentanci wojskowi mocarstw. Rosja wysyła trzech wyższych oficerów.

(D.) **Wiedeń** 7. kwietnia. Cesarz udaje się do Monachjum w odwiedziny do księżniczki Gizeli.

Petersburg 7. kwietnia. Pisma tutejsze uważają powołanie Garaszanina napowrót do złożenia gabinetu za groźny symptomat.

(D.) **Wiedeń** 7. kwietnia. Notarjusz Józef Mikułowski z Żórawna przeniesiony został napowrót do Cieszanowa.

Telegramy biura koresp.

Zadar 6. kwietnia. Namiestnik Cornaro umarł.

Zadar 6. kwietnia. Pogrzeb fmp. Cornaro odbędzie się jutro w południe. Zwłoki przewiezione będą do Gracu.

Belgrad 6. kwietnia. Ukazem królewskim rozwiązano dotychczasową Skupczynę i rozpisano nowe wybory na dzień 26. kwietnia st. stylu.

Belgrad 6. kwietnia. Nowomianowany minister spraw zagranicznych Franassowicz wydał przy objęciu urzędu okólnik do reprezentantów Serbji zagranicą i reprezentantów mocarstw w Belgradzie, w którym oświadcza, ze starać się będzie o zachowanie przyjaznych stosunków z wszystkiemi mocarstwami.

Ateny 6. kwietnia Rocznicę ogłoszenia niepodległości obchodzono bardzo uroczyście. Ciało dyplomatyczne wzięło udział w nabożeństwie, na którem odśpiewano *Te Deum*.

Niektóre dzienniki przynoszą artykuły wojenne.

Ateny 6. kwietnia. Tłumy ludu przeciągały popołudniu przez miasto, słuchając w kilku miejscach wojennych mów trybunów ludowych i przerywając je często wybuchami zachwytu i radości.

Na wieczór zapowiedziane są ponowne demonstracje.

Ateny 6. kwietnia. (Posiedzenie Izby). Sotiropulo uderza na skarbową politykę Rządu. W sprawie wojskowej i dyplomatycznej sytuacji nie wystosowano żadnego zapytania do Rzadu. Posiedzenie zawieszono bez powzięcia jakiejkolwiek uchwały. Zdaje się, że Rząd ma zabezpieczoną większość, i że nie ma żadnej obawy bezpośredniego wybuchu wojny, pomimo, że Rząd zdaje się być bardziej wojowniczo usposobiony, niż opozycja. Król otworzy dziś kolej żelazną z Koryntu do Nauplji. Z jednej strony oczekują przy tej sposobności patrjotycznych manifestacyj, z drugiej jednak obawiają się zakłócenia spokoju.

Londyn 6. kwietnia. W Izbie gmin zapytał Barlett, czy Grecja przyjęła obecnie radę mocarstw i powstrzyma się od zerwania pokoju. Rząd odpowiedział, że dotychczas nic nie wskazuje na to, żeby Grecja miała posłuchać rady mocarstw. Rząd w tej chwili nie ma żadnych nowych doniesień i dlatego na drugą część pytania odpowiedzieć teraz nie może.

Londyn 6. kwietnia. Były sekretarz stanu dla spraw irlandzkich Forster, umarł.

Bruksela 6. kwietnia. Według wiadomości, które tu nadeszły, 1500 robotników w kamieniołomach w Quenast (w prowincji brabanckiej) zaprzestało roboty. Zakłócenia spokoju jednak nie ma.

Charleroi 6. kwietnia. Trybunał skazał przewodników zmowy na więzienie od trzech miesięcy do pięciu lat. W mieście spokój. Robotników bez zatrudnienia liczą tu około 10.000. Dzisiaj rozpoczną się znowu roboty w wielu fabrykach.

Paryż 6. kwietnia. Na posiedzeniu Senatu Bozevian żąda stłumienia wszelkich podżegań, dążących do ograniczenia swobody w pracy.

Paryż 6. kwietnia. Rochefort będzie jutro przewodniczył na meetingu, mającym protestować przeciw uwięzieniu redaktorów Ducquercy i Roche.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 6. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. [illegible]08·— do 211·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 231·50 do 235·—, Banku hipot. galic. 285 — do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·15 do 102·15, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·75 do 96·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·15 do 102·15, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— do 94·—, Banku krajowego 4½% w. a. 95·25 do 96·25, Banku hip gal. 6% 102·50 do 103·50, Banku hip. gal. 5% 99·15 po 100·15, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·30 do 102·30, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·25 do 105·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·— do 100·50, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95·50. Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·— do 27·—. V. Monete Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·27 do 10·37, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 61·35 do 62·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płaca,“ druga „żądają“.

Wiedeń dnia 7. kwietnia godzina 10. min 35. Akcje kredytowe 296·—, Anglo-Austr 118·75, Akcje banku Union 75·—, Kolej Karola Ludwika 209·50, Połudn. —·—, Renta papierowa 85·17. Listy zastawne galic. banku hipot. 103·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·40, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 92·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·—, Rubel papierowy 1·25· Usposobienie: stałe.

Paryż 3% Renta 80·61.

Telegramy zbożowe dnia 6. kwietnia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 23·50 do 23·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (kwiecień-maj) 8·36 do 8·37 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 154·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 33·66 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 7 kwietnia: 13·75 do 14·— Brema: 6·50 do 6·50 Hamburg: 6·40 na kwiecień 6·40 na sierpień-grudz. 6·95 Antwerpja: na kwiecień 16· . Nowy-York: 7·25. Filadelfja: 7·25

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. kwietnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Dzieduszycki, z Jezupola. F. Jaruntowski, ze Załanowa. K. Ochocki, z Białobożnicy. I. Tymińska, ze Załanowa. L. Hoffenreich, ze Stryja. F. Kraus, z Wiednia. L. Reiner, z Wiednia. W. Schaar, z Wiednia. M. Kreutner, z Wiednia. L. Klein, ze Stryja.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Schecher, ze Stryja. J. Sinaiberger, z Berna.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **L. Czyńskiego w Jarosławiu** o jego znakomitym **„Pierniku higienicznym“**, niezawodnym środku, usuwającym wszelkie dolegliwości i cierpienia narządu trawienia. Wyrób ten najsumienniej możemy każdemu zalecić i życzyć należy, by się znajdował w każdym domu.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Dodatek powieściowy „Dzien. Pol.“ p. t.: „Z OKIEN WAGONU.“

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Rady powiatowej w Tarnowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej z płacą roczną 1000 zł. wal. austr.

Posada ta jest tymczasową, jednakże stosownie do postanowienia §§. 5. i 6. statutu służbowego, po upływie lat pięciu, w stałą się zamienia.

Ubiegający się o rzeczoną posadę mają wnieść najdalej do dnia 30. maja 1886 podanie pisemne do podpisanego Wydziału, i w niem wykazać swój wiek, stan, dotychczasowe zatrudnienie, dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego, tudzież państwowych i krajowych ustaw administracyjnych.

Z Wydziału Rady powiatowej

W Tarnowie dnia 31. marca 1886. 1663 1—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.